Rok 1938 18 grudnia Nr 51

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

Cieszcie się wszyscy...

Cieszcie się wszyscy,
przyjaciele młodzi!
Oto — niedługo —
a na ziemię zstąpi
Ten, co łzy otrze
i serca odrodzi!
Który sierotom —
pieszczot nie poskąpi:

Lecz, jako Ojciec,
wyciągnie swe ręce
i miłościwie karmić
będzie chlebem,
Aż się rozśmieją
oczęta dziecięce!
Aż każda dusza
napełni się niebem!!! E. K.

S. M. K.

JEDZIE PANI ZIMA...

Obrazek sceniczny w dwu odsłonach.

OSOBY:

ANIOŁOWIE
DZIEWCZYNKA
ŚNIEŻĄTKO I
ŚNIEŻĄTKO II
ZIMA
MRÓZ
ANIOŁEK
DZIECI

UWAGA: Kostiumy, tj. płaszcze i kaptury dla Zimy, Śnieżątek i Mroza, zrobić najlepiej z waty drzewnej. — Podobnie zarękawki, gdzieby się mieścił śnieg i szron.

ODSŁONA I.

Scena przedstawia polankę, zasłaną suchymi liśćmi. Nagie krzewy i zielone świerki.

CHÓR **(na melodię: Jeszcze jeden mazur dzisiaj):**

Jedzie, jedzie pani Zima
Na skrzydłach wichury,
Nic ją w drodze nie zatrzyma
Ni słońce, ni chmury
Jedzie, jedzie jak laleczka,
Sypie śnieżek biały.
Będą dzieci na saneczkach
Wesoło hasały.

DZIEWCZYNKA: Białym płaszczem okutana,
Kryształkami obsypana,
Idzie strojna Zima.
I Śnieżątka z morskiej pianki,
Takie małe dwa bałwanki,
Za ręce je trzyma.

(Wchodzi Zima. Śnieżątka rozglądają się, robią niezadowolone miny i mówią do siebie):

ŚNIEŻĄTKO I: Jak tu szaro, jak tu nudno,

ŚNIEŻĄTKO II: Jak tu jakoś bardzo smutno.

(Razem do Zimy):

Pozwól, byśmy śnieg biały,
Po całym świecie rozsiały.

ZIMA: A więc sypcie białe płatki,
Na pałace i na chatki.
Niechaj i najmniejszy kątek,
Zabieli się od Śnieżątek.

(Śnieżątka sypią powoli śnieg).

ŚNIEŻĄTKA **(ze zniechęceniem):**

Na nic nasze trudy, na nic nasza praca,
Bo nasz biały śnieżek w błoto się obraca.
I jak polanka szeroka i długa,
To jedno błocisko, to jedna szaruga.

CHÓR: Leci śnieżek kryształowy,
Lecą gwiazdki już.
Idzie, idzie król lodowy,
Król, Czarodziej - Mróz.

(Wchodzi Mróz).

ZIMA: Ha! jak się masz, panie Mrozie!
Przyjechałeś pan na wozie?

A ja miotam płatkami,
Byś mógł jechać saniami.

MRÓZ: Co tam, mości dobrodziejko,
Będzie z twoich płatków,
Na nic praca, na nic trudy
Tych tu twoich chwatków.
Gdy ja swoją, silną ręką
Władzy nie uchwycę,
Nie powiodą ci się twoje
Zawieje, śnieżyce.

ŚNIEŻĄTKA **(robiąc dyg, proszą)**:
Więc prosimy, byś co rychlej,
Świat mrozem osmagał,
Pani Zimie i Śnieżątkom,
W pracy dopomagał.

ZIMA **(do Śnieżątek)**:
Jak tylko zawyje wichura,
A mości Mróz zadmucha,
Zejdzie ołowiana chmura,
Będzie zawierucha.

ŚNIEŻĄTKA **(skaczą, klaszczą)**:
Zawierucha! Taniec miły!
Dmuchaj Mrozie, z całej siły!

(Słychać świst wichury. Mróz dmucha na cztery strony świata. Śnieżątka z hałasem sypią śnieg. Zima na drzewa zarzuca szron).

CHÓR: Zima i Mróz, to nie igraszki,
Szeptają dzieci, świergocą ptaszki.
Idź sobie, Zimo, w kraje dalekie,
Za siódmą górę, za siódmą rzekę.

ZIMA: Czy mię uszy mylą własne? —
Dzieci polskie nieprzyjazne!
Za siódmą górę, za siódmą rzekę?
O! nie, ja tam nie ucieknę!!

(Do Mroza):

Nieprawdaż, Mrozie? My tu zostaniem,
Bo teraz nasze tu panowanie.

CHÓR: Za siódmą górę, za siódmą rzekę
Idź sobie, Zimo, w kraje dalekie.

(Wchodzi kilkoro okutanych, ośnieżonych dzieci. Niosą drzewka, ciepłe buciki, sweterki i kożuszek).

ZIMA **(do dzieci)**:
A gdzie to idzie gromadka mała? —
Pewnie was matuś z domu wygnała,
W taką zawieję, w taką śnieżycę!
Pewnie niegrzeczni, pewnie psotnice!

DZIECI:
My nie dla psoty z domu ruszyli,
Wzięli kożuszek i ciepłe butki,
O tam w stajence, na sianku kwili,
Zbawiciel świata, Jezus malutki.
My chcemy Jemu butki darować,
Kożuszkiem nakryć Ciałko zziębnięte.
Mocno, serdecznie Go ucałować,
Zbawcę naszego, Dzieciątko święte.

ODSŁONA II.

Scena przedstawia Żłóbek w gronie Aniołków. Wchodzą dzieci. Chór za sceną śpiewa na melodię kolędy: Cztery lata zawszem pasał...

CHÓR: Dzieci, dzieci, gwiazdka świeci,
Gdzie stajenki próg **(bis)**.
A w żłóbeczku, na sianeczku
Kwili z zimna Bóg **(bis)**.
Więc pośpieszcie, więc pocieszcie
I otrzyjcie łzę.
W darze serca Mu przynieście
I pragnienia swe.

DZIECI **(podchodzą do Żłóbka i mówią)**:
Przyjmij od nas, Jezu malutki,
Ciepły kożuszek i nowe butki,
By Cię sroga zima więcej nie mroziła,
Kochany Jezusku,
Dziecino nasza miła.

(Dziecko kożuszkiem nakrywa Jezuska. — Resztę darów dzieci składają przy Żłóbku).

CHÓR **(śpiewa na melodię kolędy: Nie masz to... nad tę gwiazdeczkę...)**:
Witaj, Jezuniu, w żłobie na sianku,
Witaj nam, witaj, cichy Baranku.
Dlaczego łezka w Twym oku świeci,
Dlaczego — powiedz, proszą Cię dzieci.

ANIOŁEK **(z grupy)**:
Przyszedł Jezusek, Zbawiciel świata,
Aby miłością ludzi pobratał,
Aby im dobrze było na ziemi,
Aby na zawsze pozostać z nimi,
Aby dziecięce serduszka małe,
Oddały Mu się na zawsze całe.
A że Go jeszcze nie wszyscy znają,
Że Go nie wszystkie serca kochają,
Że grzech niejedną dziś plami duszę,
Oto dlaczego płacze Jezusek.

CHÓR DZIECI **(klęcząco śpiewa na melodię kolędy: O mili królowie...)**:
O mili królowie...
O Jezusku mały, przyjmij serca dzieci,
Niechaj łaska Twoja życie w nich
roznieci,
Byśmy już grzechów nie znały
Tylko wiecznie Cię kochały,

Ciebie, Jezu mały,
Ciebie, Królu chwały.
ANIOŁEK:
I oto Dziecię płakać przestało,
Widząc u siebie gromadkę małą,
Grzecznych, oddanych dla siebie dzieci,
A nawet uśmiech na buzi świeci
Gdy Mu przyniosły z dobrych serduszek
Ciepłe buciki, nowy kożuszek.
Za te dary, Jezus, Pan w niebie
Przyjmie gromadkę małą do Siebie.

Zasłona spada.

UWAGA: W miejscach gdzie „bis", powtarza się drugi raz.

Z życia myśliwych w Polsce

Słynęła zawsze Polska z lasów i pól urodzajnych, oraz dzielnych myśliwych. Nie brak było nigdy zwierza łownego. To też od św. Huberta panował w kniejach rumor i zgiełk niemały. Wszystko polowało. Nie było kina, teatrów, miasta dla przeważnej części mieszkańców służyły jedynie za miejsce chwilowego pobytu, związanego z interesami politycznymi lub handlowymi. Łowy były tedy terenem zbliżenia się i poznawania ludzi między sobą, wymiany zdań, podawania z ust do ust wiadomości o świecie.

Pierwotny myśliwiec słowiański a zatem poganin w śmiertelnych zapasach z dzikim zwierzem, wysilał swą myśl, jakby zdobyć sobie powodzenie i nie wracać do domu z pustymi rękoma. W ten sposób zrodziły się rozmaite zabobony łowieckie, z których niektóre przetrwały nawet do czasów dzisiejszych. Przesądny myśliwy jest tego przekonania, że spotkanie żyda w drodze na polowanie jest dobrą wróżbą; nie pójdzie on natomiast na łowy w dniu, w którym wstał z łóżka lewą nogą, lub włożył futro na lewą stronę. Zawróci też z drogi do domu, gdy spotka „starą babę", lub gdy ktoś życzy mu pomyślności.

W pojęciach łowieckich niektóre zwierzęta posiadają czarodziejskie siły. I tak: król puszczy, żubr, odznacza się wzrokiem bazyliszka; na kogo spojrzy i wzrok jego zdoła do siebie przyciągnąć, temu serce zamiera w śmiertelnej trwodze — kamienieje z wrażenia i ginie pod kopytami zwierzęcia. Poza tym dla zabobonnego łowcy zwierzyna stała się niewyczerpanym źródłem najrozmaitszych leków zdolnych odwrócić chorobę a nawet i śmierć. Mięso jelenie np. „febry oddala" mięso dzicze „krew czystą mnoży", a krew wilcza pomaga ludziom, którzy krwią plują. (c. d. n.)

Patrol Lwów

Powieść z życia obozowego pierwszych skautów polskich z r. 1912
Napisał Kazimierz Kalinowski. — (Ciąg dalszy)

— Tak, tak, nie ma spraw pilniejszych i mniej pilnych do załatwienia, tylko odrazu uczyć czytać, żeby wszyscy zamiast żyć w wieczystej ślepocie, korzystali z tego, co im może dawać przez całe życie i we wszelkich możliwych potrzebach i okolicznościach — dobra książka i dobre pismo. A jednocześnie uczyć, dlaczego nie należy używać wódki ni tytoniu, dlaczego nie wolno wejść jak do swego, do cudzego domu czy lasu, niszczyć młode pokolenia drzew, z których wzrosłyby wielkie lasy, wyrębywać prawem złodziejskim pierwsze drzewo, jakie się pod topór nawinie, zabijać strażnika cudzego mienia...

— Koledzy, kochani koledzy — przerwał z zupełnym spokojem naczelnik oddziału — wszystko to słuszne i wszyscy zgadzamy się na to, że dzieło naprawy i odrodzenia do nas należy, ale zacznijmy od siebie przede wszystkim... Bo właśnie, kiedy nam się zdawało, że jesteśmy już idealnie doskonałymi harcerzami, zetknięcie się z życiem wykazało, że nie zawsze potrafimy postępować z ludźmi, a dopóki tego nie umiemy, czyliż potrafimy dokonać naszego

dzieła, które właśnie w większej części będzie polegało na umiejętnym postępowaniu z ludźmi? A zatem stara prawda, której nas w szkole uczono, niechaj będzie błogosławioną: przede wszystkim poznaj siebie samego! Powróćmy tedy zaraz do przerwanej a niedokończonej pracy — załóżmy obóz. gdzie mamy z krótkiego a drogiego nam czasu skorzystać jak najwszechstronniej i jak najdokładniej, by siebie samych wydoskonalić w tym wszystkim, czego nam brak jeszcze lub co posiedliśmy dotąd w cząsteczce niedostatecznej, a wówczas... „do skautów przyszłość należy!"

———oOo———

BEZ NAGRÓD.

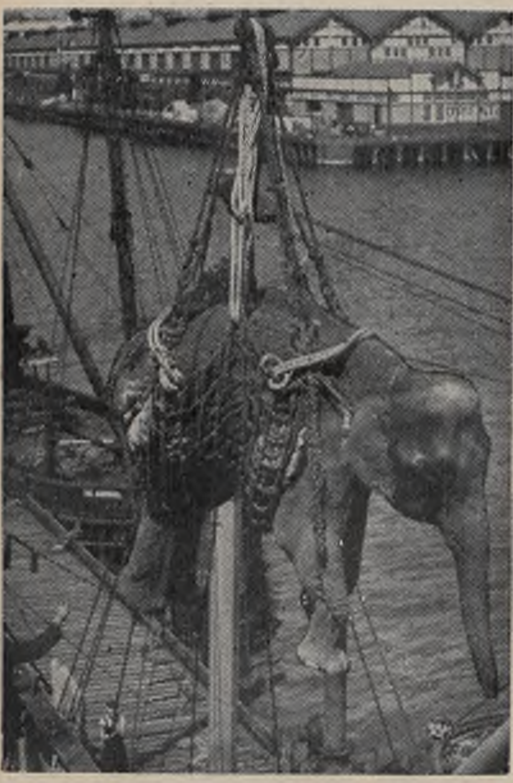
„Stańmy, bracia, wraz,
Ilu jest tu nas";
Padł nam jeden los:
Zgódźmy serc swych głos.
„Zróbmy przyjacielskie koło
I zanućmy pieśń wesoło".
Aż odpowie las,
Czy w nas zapał zgasł;
Czy junackie serce bije,
Czy rycerski duch w nas żyje;
Czy jest siła w nas —
Co rozkruszy głaz.
Pójdźmy, bracia, wraz
W wielki życia las,
Lecz niech gromy burz
Nam nie strwożą dusz:
Męstwa przywdziejmy pancerze,
Bo harcerze — to rycerze,
Co odwrócą grom,
Gdy ma spalić dom.
Taka w nas junacza siła,
Żeby stary las waliła —
Nowy wzniosła bór
Aż na szczytach gór!

SZARADA.

Drugie-trzecie przecież sukienką jest drzewa.
Gdy je z niej rozbierzesz, źle się wtedy miewa.
Drugie-pierwsze na wsi w lecie i w jesieni
Rolnik trawę, zboże, gdy się złotem mieni.
Pierwsze jest w sikawce, a także w siniaku,
Gdy **trzecie** w radości, a nawet i w raku.
Całość zaś prześliczne jest stworzenie Boże,
Skacze i szczebiocze wesołe i hoże.



W czasie zbiórki w Warszawie na pomoc zimową dla bezrobotnych, a zwłaszcza dla okrycia i nakarmienia dzieci, użyto także wielbłąda, który wywołując na ulicach zbiegowisko, ułatwiał kwestarzom zdobywanie ofiar do puszki.



W ten sposób na linach za pomocą dźwigów okrętowych przenosi się z lądu na okręt zwierzęta, których przeprowadzenie mogłoby zagrażać bezpieczeństwu podróżnych. Na zdjęciu widzimy słonia przewożonego do ogrodu zoologicznego.